

ZBIGNIEW AJCHLER - nominat do tytułu Wybitny Agropredsiębiorca RP 2015



Człowiek czynu i z wizją

Ze Zbigniewem Ajchlerem, prezesem Zarządu dwóch rolniczych spółdzielni produkcyjnych - RSP Zdrowie w Izdebnie i RSP w Lubosinie, nominatem do tytułu Wybitny Agropredsiębiorca RP 2015 - rozmawia Leon Wawreniuk

Panie prezesie, mówią o Panu w Wielkopolsce: wybitny spółdzielczy praktyk i wizjoner, człowiek czynu i rzetelny partner w interesach, aktywny działacz społeczny i samorządowy, do tego zawsze spieszący z pomocą ludziom będącym w potrzebie....

- Miło mi to słyszeć. Nie wiem, czy zasłużyłem aż na takie splendory... W każdym razie - ja wszystkim wyzwaniom, za które się biorę, staram się sprostać. Pytają mnie nieraz: jak można jednocześnie być dobrym prezesem na raz dwóch spółdzielczych firm rolniczych z tej samej branży, prowadzić niezależnie od tych dwóch spółdzielni - wykupione przed dwoma laty z zasobów ANR - gospodarstwo rolne o pow. 200 ha z i do tego od 6 kadencji jako radny Sejmiku Woj. Wielkopolskiego udzielać się społecznie? Mój przykład dowodzi, że jeśli się chce, to jest to możliwe. Przysnaję, że na co dzień nie jest łatwo, bo doba ma tylko 24 godziny, ale zdobycze techniki w postaci telefonów komórkowych czy laptopów pozwalają na zarządzanie interesami nie tylko z biura, ale i z domu, i z samochodu. No i najważniejsze - moi bezpośredni współpracownicy Roman Ziółek, Stanisław Wylegała, synowie Piotrek i Przemek, czyli tzw. kadra inżynierijno-techniczna, to ludzie o najwyższych kwalifikacjach fachowych.

Jak to się stało, że został Pan prezesem naraz dwóch niezależnych od siebie rolniczych spółdzielni produkcyjnych?

- Jak dziś pamiętam tę chwilę. Jest rok 1995 r., od 13 lat prezesuję RSP Zdrowie w Izdebnie, i

raptem w moim gabinecie pojawia się delegacja spółdzielców z RSP w Lubosinie z prośbą, żebym również był ich prezesem. Z początku propozycja ta mnie dosłownie zamurowała. Jednak, kiedy okazało się, że chodzi o rodzinną wieś mojego teścia, zacząłem się nad tym głęboko zastanawiać. Usłyszałem bowiem, że z upadającego rolniczego kombinatu spółdzielczego wydzielono 10 małych spółdzielni, obciążono wszystkie proporcjonalnie długami i powiedziano: radźcie sobie sami. Właśnie ta w Lubosinie była jedną z tej feralnej dziesiątki... Po rodzinnej naradzie, postanowiłem podjąć się wyzwania i tak oto zostałem podwójnym prezesem. Początki w Lubosinie były niezwykle trudne. Pusta kasa, budynki w katastrofalnym stanie, maszyny i urządzenia to strach mówić! Do tego ziemia zdegradowana, zakwaszona, uboga w niemal wszystkie składniki mineralne. Żeby zdobyć pieniądze na start, postanowiliśmy z żoną wykupić od RSP w Lubosinie ponad 100 ha ziemi, a później przekazać je we władanie spółdzielni. Tym sposobem znalazły się pierwsze finanse na rozruch spółdzielni. Od tego czasu minęło zaledwie 20 lat, a RSP w Lubosinie przeistoczyła się w swoistą spółdzielczą perełkę, doskonale radzącą sobie w realiach wolnego rynku. To stąd do uznanych hodowców trzody chlewnej w Polsce trafiają znakomitej jakości prosięta. RSP w Lubosinie. Spółdzielnia ta jest dziś zadbana pod każdym względem i ludzie chętnie w niej pracują. Oczywiście, żeby dojść do tak wysokich standardów, musieliśmy wspólnie w Lubosinie, i ja jako prezes, i cała załoga, wykonać wielką i mądrą robotę. Nie bez powodu mówię tyle o Lubosinie, bo wiem, ile to nas wszystkich kosztowało.

A jak się sprawy mają z RSP Zdrowie w Izdebnie, którą Pan dowodzi już 33 lata?

- Ta spółdzielnia zajmuje się właściwie tym samym, co jej młodsza „siostra” w Lubosinie, czyli produkcją na dużą skalę niezwykle wartościowych genetycznie prosiąt. Po nasze prosięta ustawiają się kolejki. Przy ich sprzedaży nie tylko mówimy nabywcom o ich stanie zdrowia, ale też wręczamy konkretne świadectwa lekarskie oraz zalecenia technologiczne produkcji z recepturami pasz na dzielone okresy tuczu włącznie. Na życzenia klienta dostarczamy prosięta własnym transportem. Miarą naszego sukcesu jest to, że aż 95 proc. sprzedawanych przez nas prosiąt trafia do powtarzalnych klientów, tzn. takich, którzy ufają nam od lat. Takich partnerów nigdy nie zostawiamy samym sobie. Proponujemy im m.in. najnowsze rozwiązania technologiczne na podstawie naszych długoletnich doświadczeń na wszystkich etapach produkcji. Słowem, staramy się, aby nabywcy naszych prosiąt byli z nich zadowoleni i osiągalni wysokie zyski.

Skoncentrował się Pan na hodowli, ale również mocną stroną obu kierowanych przez Pana spółdzielni jest produkcja roślinna.

- Zgadza się.. Specjalizujemy się w uprawach: rzepaku, kukurydzy paszowej, pszenicy, pszenżyta i jęczmienia, osiągając plony na poziomie europejskim - rzepaku średnio ok. 5 ton z hektara, zbóż średnio 8,6 ton z hektara, przy bardzo dobrej ich jakości. Tak wysokie rezultaty są możliwe, dzięki zastosowaniu najnowszych technologii uprawy i nawożenia oraz nowoczesnego sprzętu rolniczego.

Panie prezesie, dlaczego akurat Wam tak wszystko się udaje?

- Aby dojść do tak znaczących sukcesów, zarówno na polu, jak i w chlewni, najważniejszy był, jest i będzie zawsze, tzw. czynnik ludzki. Bez załóg z prawdziwego zdarzenia, które na przestrzeni lat udało nam się skompletować w obu spółdzielniach, bez sprawdzonej kadry zarządzającej, część której, podobnie jak ja, pracuje w obu spółdzielniach, bez znaczącego wsparcia rodziny - na pewno tego wszystkiego w takim czasie nie dałoby się dokonać. Potrzebne było przy tym wypracowanie własnych mechanizmów zarządzania i kontroli, wszczęcia w ludziach poczucia współodpowiedzialności, nauczania ładu i porządku oraz odpowiedniego wynagradzania za pracę. Mam ogromną satysfakcję, że w tym wspólnym spółdzielczym dziele biorą aktywny udział moi najbliżsi. Żona Maria, która jest formalnie księgową w RSP Izdebnie, wspomagała mnie na różnych etapach podejmowania ważnych i trafnych decyzji. Syn Piotr, absolwent Wydziału Ogólnorolnego na AR Poznań i Wydziału Żywności na UW-M w Olsztynie, jest dziś wiceprezesem zarządu RSP w Lubosinie oraz szefem produkcji zwierzęcej, i daje sobie dobrze radę. Syn Przemek, po Wydziale

Zarządzania Małymi i Średnimi Przedsiębiorstwami Uniwersytetu Szczecińskiego, jest zatrudniony w obu naszych spółdzielniach na stanowisku specjalisty innowatora i mojego doradcy. Jego zadaniem jest m.in. projektowanie działów innowacyjnych, które mogłyby wprowadzić inną działalność niż na polu czy w chlewni, np. produkcję energii odnawialnej. Dzięki jego staraniom, i przy moim wsparciu, została powołana do życia spółka Zielone Słońce, która zrealizowała największą w Wielkopolsce, a drugą co do wielkości w kraju na dzień oddania do użytku 15 stycznia 2015 r., farmę fotowoltaiczną o mocy 0,9 MW na terenie gminy Kwilcz. Zostało też wykonanych w RSP Lubosina 8 instalacji wiatrowych o mocy 50 kW oraz farma fotowoltaiczna mocy 40 kW. Zakupiliśmy też w pełni automatyczny agregat prądowłóczy 200 kW. Jesteśmy zatem samowystarczalni pod własne potrzeby w energię elektryczną.

Jakie są Pańskie marzenia jako spółdzielcy?

- Moim największym marzeniem jest móc cieszyć się z rozwoju oraz sukcesów synów Piotra i Przemka, a tym samym, aby obie kierowane przeze mnie spółdzielnie stopniowo się przeobrażały przy ich udziale i miały charakter rodzinnych gospodarstw wielkotowarowych o różnorodnych nowoczesnych-innowacyjnych kierunkach produkcji. Taki model spółdzielni jest w stanie sprostać rosnącej konkurencji i spowoduje unowocześnienie spółdzielczego rolnictwa na jeszcze wyższym poziomie niż obecnie, a wieś polska przez to osiągnie zupełnie inny wymiar i potencjał.

Fot. Maciej Fiszer
(za AGRO nr 5/2015)